

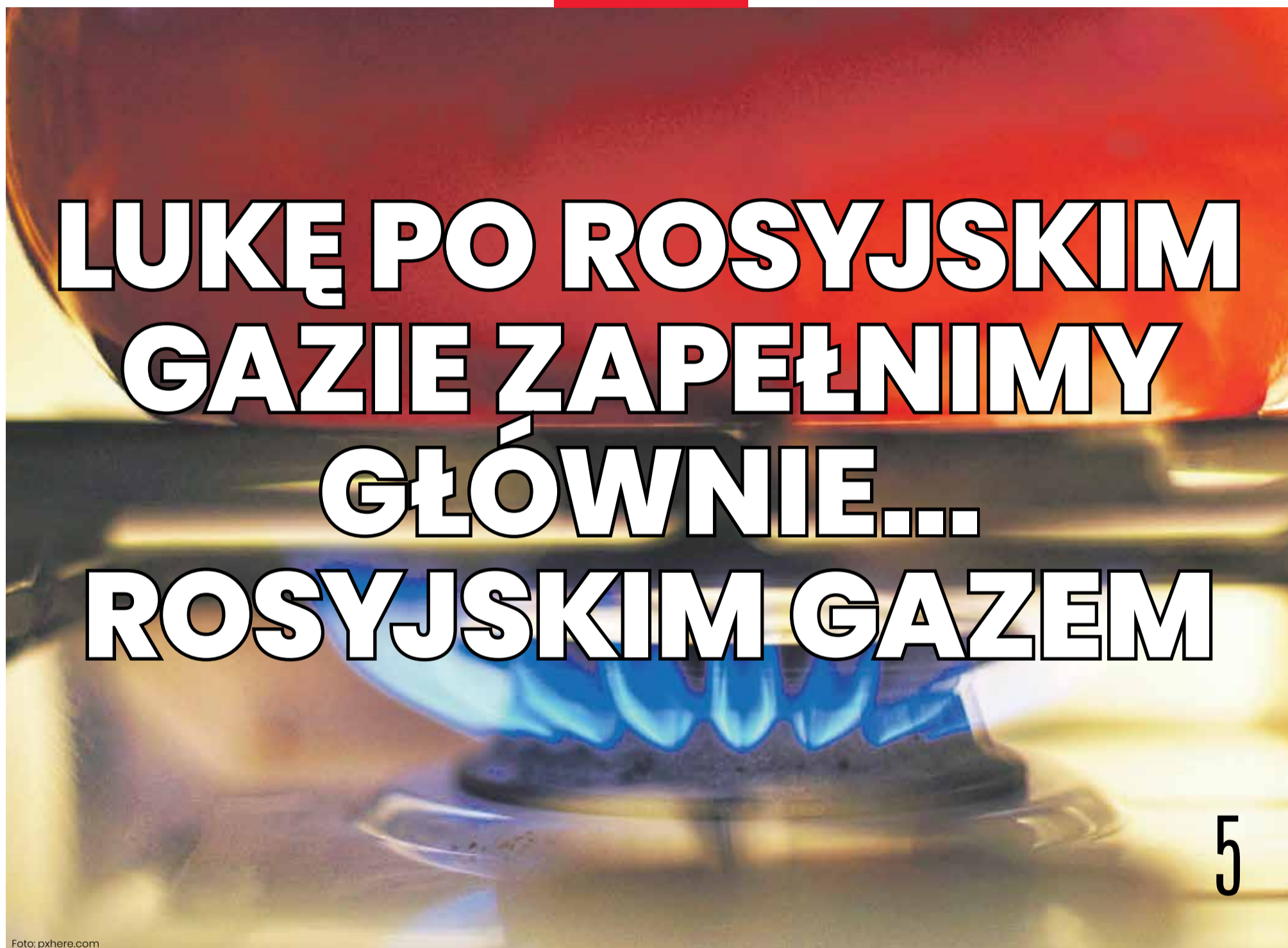


temu wprowadzono
w Polsce płatne urlopy
dla pracowników

Tygodnik

Nr 10/2022
Katowice
19.05.2022
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Śląsko-Dąbrowski NSZZ **SOLIDARNOŚĆ**



LUKĘ PO ROSYJSKIM GAZIE ZAPEŁNIMY GŁÓWNIE... ROSYJSKIM GAZEM

Foto: pxhere.com



Foto: TSD



Foto: pixabay.com



Foto: commons.wikimedia.org/Biało-zielony

3 **Koniec stanu epidemii.** Co się zmieniło dla pracowników? Nie wszyscy będą zadowoleni.

4 **Oświatowa „Solidarność” domaga się odwołania** ministra Czarnka.

6 **Szansa na rozwój ogródków działkowych.** Na ich wsparcie przeznaczono 50 mln zł.

Podwyżki w spółkach Primy w Sosnowcu

Sukcesem „Solidarności” zakończyły się rozmowy płacowe w dwóch sosnowieckich spółkach Primy. 11 maja przedstawiciele związku podpisali z pracodawcą porozumienie, dzięki któremu wynagrodzenia wszystkich pracowników wzrosną w tym roku w sumie o ok. 720 zł brutto miesięcznie.

– Nasze postulaty w końcu zostały spełnione. Wynegocjowaliśmy najlepsze porozumienie od lat. Takich podwyżek pracownicy jeszcze nie mieli – mówi Agnieszka Marcińska, przewodnicząca międzyzakładowej organizacji związkowej NSZZ „S” zrzeszającej pracowników firm Prima Sosnowiec Complex Plastic Systems i Prima Sosnowiec Advanced Plastic Technologies. Jak wyjaśnia, osoby wynagradzane w systemie godzinowym otrzymają łączną podwyżkę stawek zasadniczych wynoszącą 3,5 zł brutto, co daje miesięcznie ok. 588 zł brutto. O taką kwotę wzrosną też podstawowe pensje pozostałych pracowników obu spółek. Do tego należy doliczyć 23 proc. stałej miesięcznej premii naliczanej od stawek zasadniczych, co w sumie daje podwyżkę wynoszącą ponad 720 zł.

Podwyżki będą wprowadzane w dwóch transzach. Od maja stawki godzinowe rosną o 1,5 zł brutto, w październiku pracownicy otrzymają kolejne 2 zł brutto podwyżki. Ponadto o 63 grosze podniesione zostaną najniższe stawki pracowników, którzy posiadają co najmniej 3-letni staż pracy. To oznacza, że 94 osoby otrzymają w tym roku łączną podwyżkę wynoszącą 4,13 zł brutto na godzinę. – Na podniesieniu najniższych stawek szczególnie nam zależało. Chodzi o takie elementarne poczucie sprawiedliwości, żeby nie dochodziło do sytuacji, że pracownik z 3-letnim stażem zarabia tyle samo, co ludzie nowo przyjęci do pracy – wyjaśnia przewodnicząca „Solidarności” w Primie.

Dzięki staraniom „Solidarności” zmienne zostaną także zasady rozliczania absencji, która stanowi jeden z elementów kwartalnej premii. Strony ustaliły, że rozliczana będzie absencja indywidualna, a nie, jak dotychczas, całego zespołu. Nowe zasady mają zostać wprowadzone najpóźniej w lipcu.

Podpisanie porozumienia zakończyło spór zbiorowy, który „Solidarność” wszczęła z pracodawcą w lutym tego roku. W ocenie Agnieszki Marcińskiej osiągnięcie kompromisu byłoby niemożliwe, gdyby w rozmowach nie brał udziału Serge Giannitrapani. To prezes koncernu Primy na całą Europę, który od 1 maja zarządza sosnowieckimi spółkami. – Mimo że jest tutaj od kilku dni, przyszedł na rozmowy bardzo dobrze przygotowany. Znał wszystkie nasze problemy płacowe i widać było, że chce je rozwiązywać. Stanął na wysokości zadania i nie odwlekał podpisania porozumienia. Rozmawialiśmy też o rozwoju spółek, co daje nadzieję na optymistyczne spojrzenie w przyszłość – podkreśla Marcińska.

Firmy Prima Sosnowiec Complex Plastic Systems i Prima Sosnowiec Advanced Plastic Technologies produkują plastikowe komponenty samochodowe. W obu zakładach zatrudnionych jest w sumie ok. 700 osób.

Aga

Chodzi o to zwłaszcza...

Kiedyś wszyscy byliśmy milionerami



Foto: asmen

Inflacja to takie słowo, które towarzyszy mi od dzieciństwa. Każdy, kto urodził się w latach 70-tych i 80-tych ubiegłego wieku zna je doskonale. Pamięta, jak zawartość świnki-skarbonki zmieniała się w bezwartość. I te opowieści, że moneta o wartości 1 zł służyła jako podkładka pod gwoździe w domach ocieplanych eternitem. Są dwie wersje owej gawędy o złotówce w służbie ocieplenia ścian. Jedna mówi, że złotówek używano, bo na rynku brakowało podkładek. Druga, że podkładki owszem były, ale znacznie droższe od złotówki, więc bardziej opłacało się dziurawić monety. Jest jeszcze opcja, która twierdzi, że to pięćdziesięciogroszówka robiła za podkładkę, ale nie zamierzam pisać eseju o montażu eternitu w peerelu. Chodzi mi tylko o efektowne przedstawienie jak szybko i nisko może upaść wartość pieniądza. Po co zresztą cofać się tak daleko. Tzw. żółte pieniążki, czyli 1, 2 i 5 groszówki już od dłuższego czasu służą mojej córce do zabawy w sklep. Próby namówienia jej starszego brata na wycieczkę do katowickiego oddziału NBP i wymiany żółtego bilonu na wyższe nominały spełzły na niczym. Latorośl starsza twierdzi, że na tej operacji w NBP zyska co najwyżej ZTM. Do banku przecież trzeba dojechać i wrócić. Machnąłem ręką. Opłaca się, czy nie opłaca? Nieważne. Jeśli jakiś tzw. aspekt miałby tu mieć znaczenie, to wyłącznie moralne. Szacunek do każdego zarobionego groszika. Ekonomiczny z pewnością nie. I pomyśleć, że jeszcze nie tak dawno można było za sam fakt płacenia monetami o najniższych nominałach uzyskać uśmiech i naprawdę szczerze podziękowanie pani kasjerki. To było (i zawsze jest) bezcenne.

Pamiętam banknoty o naprawdę wysokich nominałach. Auto można by dziś kupić za jeden papiererek.

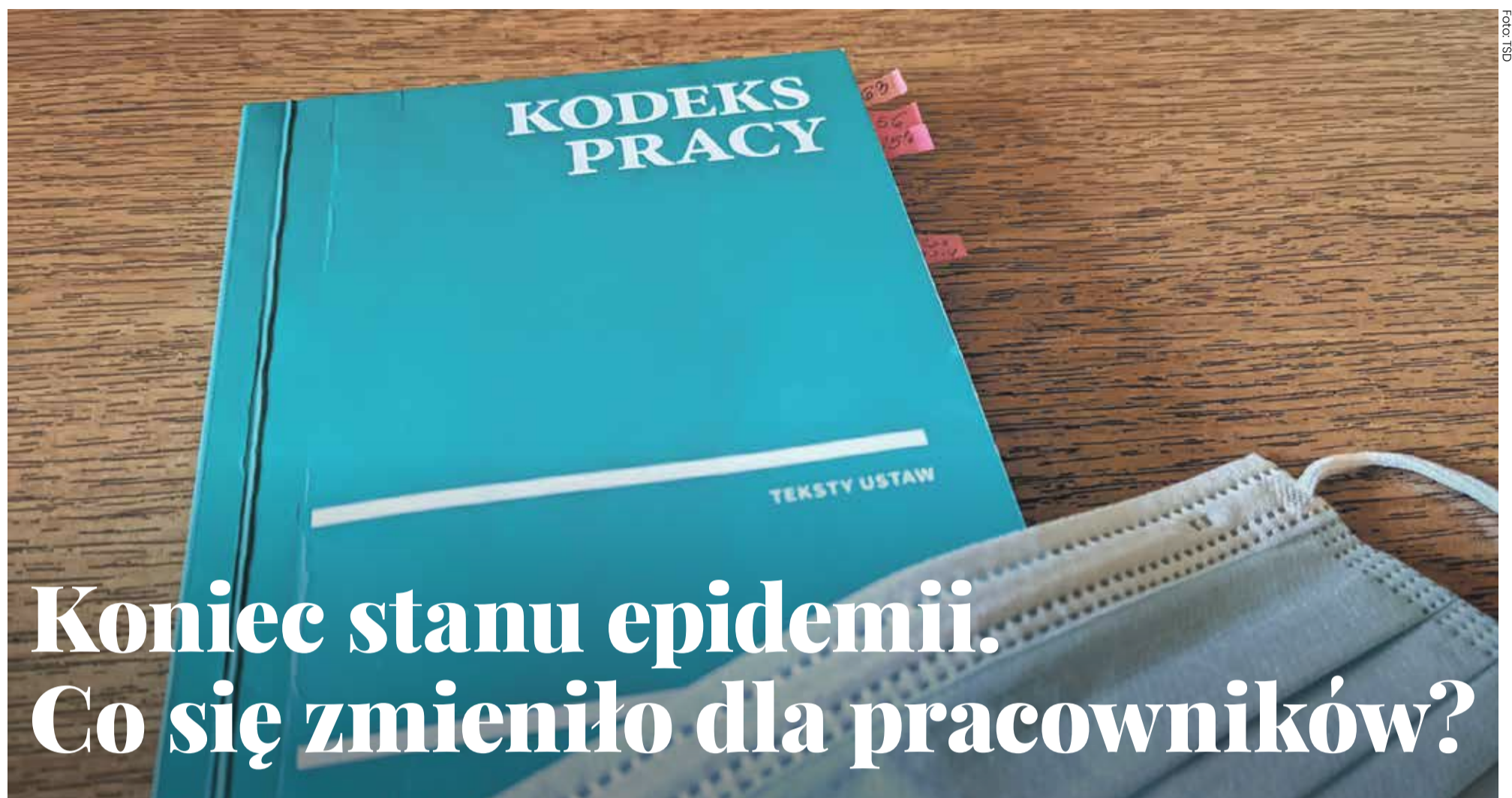
20 tys. z Marią Skłodowską-Curie, 100 tys. zł z podobizną Stanisław Moniuszki, z Henrykiem Sienkiewiczem 500 tys. zł i 1 mln zł z Władysławem Reymontem. Po wypłacie wszyscy Polacy byli milionerami. To nie było trudne. Wszak jeden bochenek chleba kosztował 7 tys. zł, a jajko przeszło 2,5 tys. zł za sztukę. Jedno jajko. Nominały i ceny jak w krajach tzw. Trzeciego Świata. Średnia płaca koło pięciu baniek.

Denominacja w 1995 roku, czyli wprowadzenie tzw. nowych polskich złotych sprawiło, że poczuliśmy się, jakbyśmy przeskoczyli jedną nogą do tego wymarzonego, wyczekiwane Zachodu. Za 10 tys. starych złotych otrzymaliśmy jedną monetę o wartości jednej nowej złotówki. I nadzieję, że zmierzamy w dobrym kierunku. Teraz jeszcze jakieś cywilizowane warunki kredytowania budowy mieszkań lub domów i już będzie u nas jak za Odrą i Nysą Łużycką, jak w lubianej przez prezesa wicepremiera Bawarii. Ale drugiej nogi nie udało się dostawić. Kolejne programy mieszkaniowe zdały się psu na budę. Jedynym wyjściem było zadłużenie się i wieloletnia spłata horrendalnych rat za trzypokojowe mieszkanie o metrażu kawalerki dla zachodnioeuropejskiego singla. Przez przeszło 30 lat nikomu do głowy nie przyszło, że jeśli nie zmieni się na rynku mieszkaniowym na lepsze, to wszelkie programy prorodzinne można sobie w buty włożyć. Dzieci z tego nie będzie, ale będziemy wyżsi.

Można by rzec, że zbyt duża inflacja i problemy mieszkaniowe to doświadczenie łączące kolejne pokolenia Polaków bardziej, niż np. świętowanie kolejnych historycznych rocznic zwycięstw i klęsk. I w sumie można by sobie nawet z tego pożartować, gdyby to nie było naprawdę tak dojmująco smutne.

Jeden z Drugą:)

Po wypłacie wszyscy Polacy byli milionerami. To nie było trudne. Wszak jeden bochenek chleba kosztował 7 tys. zł, a jajko przeszło 2,5 tys. zł za sztukę.



Koniec stanu epidemii. Co się zmieniło dla pracowników?

16 maja w Polsce przestał obowiązywać stan epidemii. Został on zastąpiony stanem zagrożenia epidemicznego. Większość zmian dla pracowników wprowadzonych po wybuchu pandemii COVID-19 nadal jednak obowiązuje. Nie zawsze są to rozwiązania korzystne, szczególnie w handlu.

Stan epidemii w Polsce obowiązywał od 20 marca 2020 roku ponad dwa lata. 16 maja 2022 roku weszła w życie nowelizacja rozporządzenia ministra zdrowia przekształcająca stan epidemii w stan zagrożenia epidemicznego. – To nie jest żadne zniesienie epidemii, tylko – mówiąc symbolicznie – przełączenie czerwonego światła w sygnalizatorze, które się świeciło od dwóch lat, na światło pomarańczowe, które pokazuje, że jest ryzyko, jest zagrożenie, ale sytuacja zmierza w dobrym kierunku – powiedział podczas niedawnej konferencji prasowej minister zdrowia Adam Niedzielski.

Wypowiedź szefa resortu zdrowia wydaje się być bardzo asekuracyjna, zważywszy na to, że niemal wszystkie obostrzenia covidowe, z którymi mieliśmy do czynienia w ciągu ostatnich dwóch lat, zostały już dawno zniesione.

Zmiana głównie symboliczna

Poza warstwą symboliczną zastąpienie stanu epidemii stanem zagrożenia epidemicznego w praktyce oznacza więc bardzo niewiele. W mocy pozostaje na razie nakaz noszenia maseczek w placówkach ochrony zdrowia, czyli chyba ostatnie obostrzenie związane z pandemią, które jest odczuwalne w codziennym życiu. Nadal obowiązują również zmiany w prawie pracy wprowadzone przez tzw. ustawę covidową z 2020 roku.

Pracodawca nadal może zlecić pracownikowi wykonywanie pracy w trybie zdalnym. Ma do tego prawo zarówno podczas trwania stanu epidemii, jak i zagrożenia epidemicznego oraz w okresie 3 miesięcy po odwołaniu tego drugiego. Warto tutaj pamiętać, że pracodawca ma obowiązek zapewnić pracownikowi wszelkie urządzenia i materiały potrzebne do wykonywania pracy zdalnej.

O urlopie zdecyduje szef

Wciąż obowiązuje również przepis, który umożliwia pracodawcy kierowanie pracowników na zaległy urlop wypoczynkowy w wymiarze do 30 dni urlopu w terminie wyznaczonym przez siebie – nawet bez zgody pracownika.

W myśl ustawy covidowej zawieszeniu uległ również obowiązek wysyłania pracowników na badania okresowe. Ważność utrzymują wszystkie orzeczenia lekarskie wydane w ramach wstępnych, okresowych i kontrolnych badań lekarskich, których ważność upłynęła po dniu 7 marca 2020 r., nie dłużej jednak niż do upływu 180 dni od dnia odwołania stanu zagrożenia epidemicznego.

Utrzymanie zasad dotyczących pracy zdalnej mimo odwołania stanu epidemii dla znacznej części pracowników z pewnością jest dobrą wiadomością. Wg licznych badań przeprowadzanych w trakcie pandemii sporo osób preferuje taki sposób pracy. Znacznie mniej zwolenników znajdzie pewnie utrzymanie „pandemicznych” regulacji dotyczących zaległych urlopów. Najwięcej powodów do narzekania mają jednak pracownicy handlu.

Praca w niedzielę przez pandemię

Ustawa covidowa częściowo zniosła ograniczenia dotyczące handlu w niedzielę. Zwolnienie to dotyczyło wykonywania czynności związanych z handlem polegających na „rozładowywaniu, przyjmowaniu i ekspozycji towarów pierwszej potrzeby oraz powierzania pracownikowi lub zatrudnionemu wykonywania takich czynności”.

W zamysle rozwiązanie to miało pomóc rozładować ruch w sklepach. Np., gdy pracownicy przyjęli dostawę towaru w niedzielę, w tygodniu mogli skupić się na obsłudze klientów, a to oznacza kró-

tsze kolejki i tym samym mniejsze ryzyko zakażenia, zarówno dla pracowników, jak i osób robiących zakupy.

Ustawa covidowa weszła w życie w marcu 2020 roku. Każdy kto pamięta zakupową panikę z początku pandemii, może uznać, że poluzowanie ograniczeń w niedzielnym handlu było wówczas przynajmniej częściowo uzasadnione. Od tamtego czasu wiele się jednak zmieniło. W sklepach nie obowiązują już praktycznie żadne obostrzenia, od maseczek począwszy, a na limitach dotyczących liczby klientów skończywszy. Jedyną pozostałością po pandemii są pojemniki z płynem dezynfekcyjnym przy wejściach do marketów.

Jaki to ma dziś sens?

Tymczasem zapisy w ustawie covidowej dotyczące pracy w niedzielę w handlu obowiązują nadal, mimo zniesienia stanu epidemii. Ich moc wygaśnie dopiero 30 dni po odwołaniu stanu zagrożenia epidemicznego. – Wiele sieci handlowych wciąż korzysta z tej furtki i nakazuje pracownikom pracę w niedzielę – mówi Alfred Bujara przewodniczący handlowej „Solidarności”. – Jednocześnie sieci te nie zatrudniły dodatkowych pracowników, a to oznacza, że w pozostałe dni tygodnia w sklepach jest mniej pracowników i są oni jeszcze bardziej przeciążeni obowiązkami – dodaje przewodniczący.

10 maja Krajowy Sekretariat Banków Handlu i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność” skierował pismo do premiera Mateusza Morawieckiego zawierające postulat nowelizacji ustawy covidowej. W wystąpieniu związkowcy wskazali, że dalsze utrzymywanie zawartych w niej zapisów dotyczących pracy w handlu w niedzielę nie ma żadnego merytorycznego uzasadnienia.

Łukasz Karczmarzyk



Oświatowa „Solidarność” domaga się odwołania ministra Czarnka

Foto: freepik.com

Krajowa Sekcja Oświaty NSZZ „Solidarność” zwróciła się do premiera Mateusza Morawieckiego z żądaniem odwołania Przemysława Czarnka z funkcji Ministra Edukacji i Nauki. W piśmie skierowanym do szefa rządu 9 maja związkowcy zarzucili ministrowi kłamstwo i pozorowanie dialogu społecznego.

Leśław Ordon, przewodniczący Regionalnego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „Solidarność” w Katowicach zaznacza, że minister Czarnek stracił zaufanie strony społecznej. – Czara goryczy się przelała. Byłem jednym z inicjatorów pisma w sprawie jego odwołania – podkreśla Ordon.

Jak dodaje, chodzi przede wszystkim o nieprawdziwie informację przekazywane przez szefa resortu edukacji,

z których wynika, że oświatowe związki zawodowe, w tym „Solidarność”, nie zgodziły się na propozycje dotyczące wysokich podwyżek na nauczycieli. – To kłamstwo. Nigdy nie byliśmy przeciwni podwyżkom. Minister Czarnek zaproponował jedynie zwiększenie nauczycielskiego pensum o 4 godziny, wprowadzenie 8 nieodpłatnych godzin karcianych i rezygnację z niektórych dodatków. W efekcie nauczyciele sami by sobie te podwyżki sfinansowali

– podkreśla związkowiec. W jego ocenie, gdyby związki zgodziły się na propozycje ministra Czarnka, nawet 60 tys. nauczycieli mogłoby stracić pracę.

Kolejny zarzut związkowców wobec szefa resortu edukacji dotyczy pozorowania dialogu społecznego. Chodzi o rozmowy w sprawie realizacji porozumienia płacowego podpisanego przez przedstawicieli oświatowej „Solidarność” ze stroną rządową w kwietniu 2019 roku. Zgodnie z zapisami tego dokumentu wynagrodze-

nia nauczycieli miały zostać powiązane z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce. – Minister Czarnek pozorował rozmowy. Nie przekazał żadnych propozycji, które zbliżyłyby nas do zrealizowania zapisów porozumienia, a w końcu okłamał prezydenta i premiera, twierdząc, że zerwaliśmy dialog. Nie jest człowiekiem honoru, a takie postępowanie dyskredytuje go do pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji – mówi Leśław Ordon.

Agnieszka Konieczny

W wodzisławskim sanepidzie powstała „Solidarność”

Pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Wodzisławiu Śląskim założyli „Solidarność”. Podkreślają, że jednym z największych atutów „S” są silne struktury, które sprawdziły się nie tylko w trudnym czasie pandemii Covid-19.

„Solidarność” w wodzisławskim sanepidzie powstała w połowie kwietnia. Na zorganizowanie się pracownikom placówki wystarczyło zaledwie dwa tygodnie. – Rozwiązaliśmy związek branżowy, który nie spełniał naszych oczekiwań i założyliśmy „Solidarność” – mówi Agata Olszewska, przewodnicząca nowej organizacji. Tę decyzję przyspieszyła pandemia, która obnażyła fatalną kondycję inspekcji sanitarnej. – Okazało się, że do walki z koronawirusem mamy jedynie kartki, długopisy

i po jednym komputerze na kilka osób. Rozpoczęła się walka o pieniądze i sprzęt – mówi Olszewska.

Przewodnicząca nowej organizacji podkreśla, że w trudnym czasie pandemii „Solidarność” okazała się skuteczną podejmując interwencje m.in. w sprawie nowego sprzętu. – Dostaliśmy nowe komputery i telefony służbowe do przeprowadzania wywiadów epidemiologicznych. Wcześniej musieliśmy korzystać z prywatnych komórek – dodaje.

Przypomina także, że jednym z najważniejszych postulatów krajowych struktur „Solidarność” było ujęcie pracowników stacji sanitarno-epidemiologicznych w ustawie o minimalnych wynagrodzeniach w ochronie zdrowia. – Ta ustawa jasno określiła zasady naliczania naszych wynagrodzeń. Mamy świadomość, że nie spadła

ona z nieba, tylko została wywalczona. Gdyby nie „Solidarność”, wciąż tkwiłbyśmy z wypłatami na poziomie płacy minimalnej – ocenia przewodnicząca.

Związkowcy podkreślają, że obecnie jedną z największych bolączek sanepidów jest brak rąk do pracy. Mimo że trwa proces informatyzacji inspekcji sanitarnej, to nie rozwiązuje to problemu. W ocenie przedstawicieli „S”, żeby stacje mogły sprawnie działać, tylko w województwie śląskim potrzeba ok. 80 dodatkowych etatów. Jak dodają reprezentanci struktur „S” w sanepidach, niezbędna jest także modernizacja przestarzałego wyposażenia laboratoriów. Zaznaczają, że część używanych w stacjach sanepidu urządzeń ma nawet kilkadziesiąt lat i powinna zostać jak najszybciej wymieniona.

Aga

Rosyjski gaz zastąpimy... rosyjskim gazem

Foto: pphare.com

Polska wyciągnęła wnioski z wojny na Ukrainie i wie jak niebezpieczne jest opieranie energetyki na importowanym gazie? Rządzący wiele mówią o budowaniu suwerenności energetycznej, ale na słowach niestety się kończy.

W dniu, w którym Gazprom zakreślił Polsce kursy z gazem, premier Mateusz Morawiecki zapewniał w Sejmie, że nasz kraj świetnie poradzi sobie bez importu z Rosji. – Zużywamy 20-21 mld m³ gazu. Produkcja krajowa to 4-4,5 mld m³. BalticPipe ma możliwości tłoczenia 10 mld m³ gazu, poprzez gazociąg w Świnoujściu 7-8 mld m³. Wystarczy policzyć, żeby zrozumieć, że Polska nie będzie potrzebowała rosyjskiego gazu – mówił szef rządu.

Optymizm premiera Morawieckiego był jednak nieco na wyrost, zwłaszcza jeśli chodzi o Baltic Pipe. To prawda, że nowy gazociąg będzie w stanie przepompować do Polski 10 mld m³ gazu rocznie. To jednak maksymalna przepustowość, a nie fizyczna ilość gazu, która rzeczywiście popłynie do naszego kraju. Po drugie uruchomienie Baltic Pipe ma nastąpić dopiero w październiku. Nawet zakładając, że od pierwszej minuty funkcjonowania gazociąg będzie pracował pełną parą, do końca roku będzie w stanie dostarczyć maksymalnie ok 2,5 mld m³ gazu. To oznacza, że przynajmniej w tym roku lukę po rosyjskim gazie zapełnimy głównie... rosyjskim gazem. Różnica będzie polegać na tym, że zamiast sprowadzać błękitne paliwo bezpośrednio z Rosji Gazociągiem Jamalskim, będziemy kupować rosyjski gaz z Nord Stream 1 od Niemców.

W kolejnych latach sytuacja skomplikuje się jeszcze bardziej. Rządzący zapowiadają, że rozbudowa gazoportu w Świnoujściu i budowa drugiego, pływającego w Zatoce Gdańskiej zwiększy nasze możliwości importu skroplonego gazu LNG. To prawda, ale Polska nie będzie jedynym krajem w Europie, który będzie chciał ten gaz kupić. W marcu prezydent Joe Biden zapowiedział, że USA postarają się dostarczyć w tym roku 15 mld m³ gazu, a w ciągu najbliższej dekady może uda się zwiększyć możliwości eksportowe do 50 mld m³. Problem w tym, że zużycie gazu w UE już w zeszłym roku wyniosło ponad 420 mld m³. Popyt jest więc wielokrotnie większy niż maksymalna możliwa podaż.

Będzie coraz trudniej

Co więcej, zapotrzebowanie na błękitne paliwo będzie stale rosło w całej Unii, a w szczególności w Polsce. Z ubiegłorocznego badania brytyjskiego think-tanku Ember wynika, że nasz kraj planuje największy wzrost produkcji energii z gazu spośród wszystkich państw Unii Europejskiej. O ile w 2019 roku z błękitnego paliwa wyprodukowano w Polsce 14 TWh energii elektrycznej, to w 2030 roku mają to być już 54 TWh. To oznacza, że nawet jeśli w najbliższych latach uda nam się dzięki Baltic Pipe i gazoportom zaspokoić krajowe zapotrzebowanie na gaz, w dłuższej perspektywie – wraz z rosnącą konsumpcją – będzie to coraz trudniejsze.

Mogłoby się wydawać, że rosyjska agresja na Ukrainę spowoduje głęboką rewizję planów „gazyfikacji” polskiej energetyki. Sygnały świadczące o tym, że taki zwrot w energetyce jest planowany, można znaleźć w opublikowanych pod koniec marca przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska „Założeniach do aktualizacji Polityki Energetycznej Polski do 2040 r.”. Mowa jest tam m.in. o ograniczeniu zależności od gazu, dostosowaniu inwestycji gazowych do dostępności paliwa, czy zmniejszeniu tempa rezygnacji z węgla na rzecz gazu w ciepłownictwie.

Powrót do starej śpiewki

Od marca minęło jednak sporo czasu, a z każdym kolejnym tygodniem „antygazowa” retoryka rządzących coraz bardziej słabła. W końcu, w pierwszej połowie maja w jednym z wywiadów minister klimatu Anna Moskwa jednoznacznie stwierdziła, że rząd nie przewiduje zmniejszenia udziału gazu w transformacji polskiej energetyki. Słowa minister Moskwy potwierdzają działania kontrolowanych przez Skarb Państwa spółek energetycznych, które nie rezygnują z planów zastępowania węgla gazem.

Inwestycje zgodnie z planem

Jak donoszą branżowe media, najprawdopodobniej jeszcze w maju nastąpi podpisanie kontraktu na budowę bloku gazowo-parowego o mocy 550 MW w Grudziądzu. Inwestorem ma być

Energa należąca do Grupy PKN Orlen. W opublikowanym 12 maja raporcie kwartalnym Energa podtrzymała również plany budowy bloków zasilanych gazem w Ostrołęce oraz gazowe inwestycje w elektrociepłowniach w Elblągu i Kaliszu.

Analogicznie wygląda sytuacja w pozostałych spółkach energetycznych. Największa z nich, czyli PGE kontynuuje budowę bloków gazowych w Elektrowni Dolna Odra, nie rezygnuje z planów postawienia nowego bloku na gaz o mocy 800 MW w Rybniku, ani z inwestycji w wymianę węgla na gaz w elektrociepłowniach i ciepłowniach m.in. w Bydgoszczy, Kielcach, Rzeszowie, Zgierzu, Gdańsku, Gdyni, Krakowie i Wrocławiu.

Suwerenność czy propaganda?

Wygląda na to, że dążenie do suwerenności energetycznej, o której rządzący tak często opowiadają w ostatnich miesiącach, to jedynie pusty frazes na potrzeby bieżącej politycznej propagandy. Jeśli chcieliby naprawdę budować tę suwerenność, w centrum tej strategii powinien stać polski węgiel. Jesteśmy jedynym krajem w UE, który jest w stanie zapewnić sobie samowystarczalność energetyczną w oparciu o własny surowiec. Tymczasem przedstawiciele rządu, jeśli w ogóle wspominają o węglu, to jedynie na marginesie wypowiedzi o gazie, OZE, czy atomie.

Łukasz Karczmarczyk



Foto: commons.wikimedia.org/facoon

Szansa na rozwój ogródków działkowych

50 mln zł – taka pula środków zostanie przeznaczona na wsparcie Rodzinnych Ogródów Działkowych. Pieniądze będą pochodziły z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko (2014–2021).

Ogródki działkowe pełnią ważną rolę w polskich miastach. Wzbogacają tereny zielone i są istotne dla rozwoju bioróżnorodności. To popularne miejsca wypoczynku i integracji lokalnych społeczności. Rządowy program „Rozwój zielonej infrastruktury poprzez wsparcie ogrodów działkowych” ma się przyczynić do zwiększenia potencjału Rodzinnych Ogródów Działkowych.

Projekt został wypracowany przez przedstawicieli Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, Ministerstwa Klimatu i Środowiska, Ministerstwa

Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Jego założenia zaprezentowano podczas konferencji prasowej 10 maja w Warszawie.

Uczestnicy konferencji podkreślali, że celem programu jest m.in. zwiększenie powierzchni terenów zielonych w miastach, co ma zapobiegać ich betonowaniu i przyczynić się do rozwoju różnorodności biologicznej. Zaznaczali także, że w Polsce jest blisko 5 tys. ogródków działkowych, z których korzysta ok. 4 mln ludzi. – Mamy w Polsce ponad

100-letnią tradycję zakładania i użytkowania ogródków działkowych, ale warto pamiętać, że ten koncept funkcjonuje mocno także w kulturze europejskiej. Z tym większą satysfakcją zasilamy inicjatywę środkami z POIiŚ, środkami europejskimi – zaznaczył Przemysław Ligena, prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska. Podkreślił, że zainteresowanie Polaków ogródkami działkowymi wzrosło w czasie pandemii i w dalszym ciągu jest bardzo duże.

O środki będą się mogły ubiegać stowarzyszenia działkowców. W ramach projektu można otrzymać dotacje

wynoszące od 10 tys. zł do 100 tys. zł. Mogą one zostać przeznaczone m.in. na rozwój terenów zielonych, inwestycje w zielone ekrany zmniejszające hałas i zanieczyszczenie powietrza oraz lepsze wykorzystanie wód opadowych. Możliwe będą także inwestycje w małą infrastrukturę wodno-ściekową.

Pieniądze będą pochodziły z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko (2014–2021). Rozdysponowaniem środków zajmie się Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Nabór wniosków ruszy niebawem.

Agnieszka Konieczny

„Dzień Roślin” w Śląskim Ogrodzie Botanicznym

21 maja w Śląskim Ogrodzie Botanicznym w Mikotowie obchodzony będzie „Dzień Roślin”.

W programie imprezy znajdują się zajęcia edukacyjne dla dzieci oraz gry i zabawy.

Warsztaty z pszczelarstwa i zielarstwa, kiermasz z ekologiczną żywnością, promujący rękodzielników – to tylko część oferty przygotowanej dla uczestników tego wydarzenia. Jedną z atrakcji będzie także spotkanie

z autorką bajek dla dzieci Aliną Przydatek i bohaterami jej utworów.

Impreza rozpocznie się o godzinie 12.00 i potrwa do godz. 18.00. Więcej informacji znajduje się na stronie www.obmikolow.robia.pl.

Wydarzenie zostało wpisane w Śląski Kalendarz Ekologiczny. To cykl świąt przyrodniczo-ekologicznych obchodzonych w formie pikników. W ich trakcie poruszane są zagadnienia dotyczące środowiska naturalnego. Celem imprez jest także promowanie

aktywnego spędzania wolnego czasu na świeżym powietrzu. Na uczestników pikników czekają gry terenowe, warsztaty ekologiczne, konkursy, wycieczki z przewodnikiem oraz projekcje filmów, wystawy i prelekcje naukowe.

Śląski Kalendarz Ekologiczny jest projektem dofinansowanym ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach w ramach kampanii „Śląsk dla Klimatu”.

Aga



Kolumnę dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w KATOWICACH

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja

Ulga podatkowa za przynależność związkową

Nawet 500 zł będą mogli odliczyć od dochodu w rozliczeniu PIT za 2022 rok pracownicy będący członkami związku zawodowego. 12 maja Sejm przyjął rządowy projekt nowelizacji ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz niektórych innych ustaw, wprowadzający m.in. tę właśnie ważną dla członków związku zmianę.



Foto: freepik.com/katemangostar

Pracodawcy od lat mogli odliczać od podatków składkę za przynależność do związków pracodawców. Pracownicy zrzeszeni w związkach zawodowych takiej możliwości nie mieli. Tę niesprawiedliwość udało się wreszcie usunąć. To dobra informacja dla członków wszystkich związków zawodowych w naszym kraju – mówi Piotr Nowak,

wiceprzewodniczący śląsko-dąbrowskiej „S”. – 500 zł odliczenia od podstawy opodatkowania to może nie jest oszałamiająca suma, ale można powiedzieć, że pierwszy, kluczowy krok, został zrobiony – dodaje Nowak.

Początkowo przepisy „Polskiego Ładu” zakładały, że suma odliczenia składek członkowskich na rzecz związku zawodowego będzie wynosiła maksymalnie

300 zł. Dzięki poprawce zgłoszonej przez NSZZ „Solidarność” w trakcie konsultacji publicznych limit ten został zwiększony o 200 zł. Ministerstwo Finansów zgodziło się na zaproponowaną modyfikację, zaznaczając, że wobec zmniejszenia stawki podatku z 17 proc. do 12 proc. uzasadnione jest podwyższenie limitu odliczenia.

Jak podał resort finansów, powołując się na dane Głównego Urzędu

Statystycznego, w 2018 roku w Polsce aktywnie działało 12,5 tys. organizacji związków zawodowych. Zrzeszały ponad 1,5 mln osób. Członkowie związków stanowili 4,9 proc. w odniesieniu do dorosłej ludności Polski oraz 16,3 proc. zatrudnionych na podstawie stosunku pracy w zakładach zatrudniających powyżej 9 osób.

NY

Kondolencje



W trudnych chwilach
po śmierci

TEŚCIA

Waldemarowi Sopacie

przewodniczącemu Komisji Zakładowej
NSZZ „Solidarność” ZG Sobieski
Tauron Wydobycie S.A.
wyrazy głębokiego współczucia

w imieniu Prezydium
Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego
NSZZ „Solidarność”

przekazuje
przewodniczący
Dominik Kolorz



Wyrazy głębokiego współczucia

Waldemarowi Sopacie

przewodniczącemu
Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
ZG Sobieski Tauron Wydobycie S.A.
z powodu śmierci

TEŚCIA

składają
koleżanki i koledzy
z Komisji Zakładowej i Rewizyjnej
NSZZ „Solidarność”
ZG Sobieski Tauron Wydobycie S.A.



Z wielkim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość
o śmierci naszej Koleżanki

śp.

**FILOMENY
WYPORSKIEJ-
CHOCIAJ**

wieloletniej wiceprzewodniczącej
Organizacji Międzyzakładowej
NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty w Rybniku

Pogrążonej w bólu

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy
wyrazy głębokiego współczucia

koleżanki i koledzy
z oświatowej „Solidarności” w Rybniku

**ZNIŻKI
RABATY
OFERTY
SPECJALNE**

zobacz na www.solidarnosckatowice.pl/benefity

PRZYRODA I EDUKACJA
DLA CAŁEJ RODZINY
POKAZY PTAKÓW
DRAPIEŻNYCH
ALEJA BAJKOWA
OBCOWANIE Z DZIKA NATURA

**Oferta specjalna
dla członków
„Solidarności”**

więcej na: solidarnosckatowice.pl/lesny-park

UL. ZDROJOWA 16,
43-450 USTRON

WWW.LESNYPARK.PL

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ *Solidarność*

WYDAWCA: Zarząd Regionu
Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
☎ 32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
☎ 32 728-41-04

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”;
ADRES REDAKCJI: 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarczyk (redaktor naczelny),
Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podzorny (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR); SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak;
REKLAMA: Tomasz Krzak, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; DRUK: Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec;
LAYOUT: Michał Dutka, www.michaldutka.com; NUMER ZAMKNIĘTO: 18.05.2022 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65; Czechowice-Dziedzice, ul. Niepodległości 42,
tel./fax 32 215-55-12; Gliwice, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./fax 32 231-25-27; Jastrzębie Zdrój, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74
i 32 473-23-59; Jaworzno, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; Rybnik, ul. Kościelna 7, tel./fax
32 422-73-25; Sosnowiec, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; Tarnowskie Góry, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; Tychy, ul. Grota
Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; Zabrze, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; Zawiercie, ul. Krzywa 3/103, tel. 503 130 752